



# „Nie uważam, że Gliwice leżą daleko od morza

**W piątek, studio telewizji 24gliwice odwiedził kapitan Krzysztof Baranowski. Jedyne Polak, który dwukrotnie samotnie opłynął świat, twórca Szkoły Pod Żaglami, autor kilkudziesięciu książek, filmów dokumentalnych. Baranowski gościł w Gliwicach w ramach festiwalu Wondół Challenge 2012.**

**Katarzyna Klimek:** Panie kapitanie, żeglarstwo to Pana pasja? Z zawodu jest Pan przecież inżynierem elektronikiem i dziennikarzem.

**Krzysztof Baranowski:** Zawsze żeglarstwo traktowałem po amatorsku, to nie znaczy jednak, że lekceważąc, ale z pasją. Nigdy z tego nie czerpałem zysków, a wręcz przeciwnie, na żeglarstwie traciłem pieniądze.

**KK:** Jak właściwie zaczęła się Pana przygoda z żeglarstwem?

**KB:** We Wrocławiu mieszkam nad Odrą i nad Odrą chodziłem do szkoły. Zarówno do podstawowej w jedną stronę, jak i do średniej w drugą. Ale zawsze nad Odrą. Po drodze mijałem przystań AZS-u i widziałem jak się na zatoczce kręcą łódki z żaglami. Bardzo mi się podobało, że ci żeglarze nic nie robią, siedzą na burcie i tak szybko pływają przy dobrym wietrze. Też tak zapragnąłem - siedzieć na burcie i nic nie robić. Kiedy przyszedłem do klubu, prawda okazała się inna.

Jest tam bardzo dużo pracy, a potem na jachcie, jak już pozwolili mi wsiąść, to też było sporo roboty.

**KB:** Była to jednak praca, która Pana wciągnęła, spodobała się Panu...

**KB:** Żagle mają to do siebie, że potrafią urzekać. Proszę sobie wyobrazić, że żeglarstwo to drugi po piłce nożnej najbardziej popularny sport w Polsce, sądząc po ilości uprawiających. Tu sytuacja jest jednak inna: nie ma kibiców, bo ci wszyscy entuzjaści sami uprawiają tę dziedzinę.

pikanterii przedsięwzięciu. Z tym, że pływanie po morzu, chociaż niebezpieczne, nie niesie tylu zagrożeń i takiego ryzyka jak wspinaczka w górach. Po prostu morze jest bardziej przewidywalne. Istotą samotnej żeglugi jest raczej to, że żeglarz chce się sprawdzić, pokazać, że daje sobie radę w każdych warunkach, i nie jest tak, że załoga go wyręczy i wykonuje za niego wszystkie czynności. Jest to sprawdzian swojej tężyzny fizycznej oraz umiejętności przetrwania i to naprawdę wielu ludzi frapuje.

**KK:** Czy po takiej wyprawie człowiek staje się bardziej pewny siebie?

**KB:** Niewątpliwie tak, nie chce tego powiedzieć w sensie negatywnym, że zadziera nosa ale te plany życiowe, które się snuje podczas rejsu, a jest tam dość czasu, żeby sobie pomyśleć o swoim życiu, okazuje się, że te plany udaje się realizować, że człowiek dostaje takiego napędu i potem chętnie się tym zajmuje. Bardzo ambitne i naprawdę trudne przedsięwzięcia udaje się realizować.

**KK:** Ile mil morskich Pan w życiu przepłynął, liczył Pan to kiedyś?

**- Ile mil przepłynąłem? Liczyłem, ale skończyłem liczyć po ćwierci miliona mil morskich. To jest mniej więcej 12 razy dookoła świata. - mówi kapitan Krzysztof Baranowski**



**KB:** Tak, liczyłem. Ale skończyłem liczyć po ćwierci miliona mil morskich. To jest mniej więcej 12 razy dookoła świata. (...) Gdy już skończyła się 4, 5 książeczka, do której je wpisywałem, to przestałem to robić.

**KK:** Podczas jednej z Pana wypraw wypróbował Pan „pocztę butelkową”. Włożył Pan do ponad 20 butelek wiadomości i wyrzucił do wody. Czy ktoś odpisał?

**KB:** Taką miałem umowę z moim patronem, miastem Łeba, że burmistrz zaprasza odbiorcę tego listu do przyjazdu do Polski. Z tych 20 butelek otrzymałem odpowiedź na 2 listy. Jeden był z Karaibów i poznałem tego człowieka, drugi był z Meksyku, tę osobę znam tylko korespondencyjnie. Problemem okazało się, że ten szczęśliwy znalazca musi opłacić sobie podróż, a byłby witany w Polsce. Tu sponsor nie pomyślał jednak, że takiemu człowiekowi może być trudno tu przylecieć, bo pewnie nie był majątny, skoro zbierał butelki.

**KK:** Jest Pan twórcą Szkoły Pod Żaglami. Co teraz z tym projektem, bo choć powstał on już 20 lat

temu, to tak naprawdę głośno zrobiło się o nim w 2010 roku, kiedy wypłynął Pan z młodzieżą żaglowcem Fryderyk Chopin. Podczas sztormu żaglowiec stracił oba maszty i rejs trzeba było przerwać...

**KB:** To były bardzo dramatyczne wydarzenia. Obiecaliśmy wtedy tej młodzieży, że wrócimy z nimi na morze i dokończymy rejsu. W zeszłym roku wypływałem we wrześniu z tą samą grupą i w połowie grudnia wszyscy szczęśliwie wrócili do domu. Bardzo jestem dumny z tej młodzieży. Teraz rozpoczęła się już kolejna edycja, która polega na tym, że młodzież II gimnazjum przez cały rok pomaga innym ludziom. Zresztą projekt się nazywa „Dookoła Świata za Pomocną Dłoń”, w zamian za pomoc innym, młodzi ludzie wyruszają w rejs (...). Na jesieni powinna wypłynąć klasa 30 uczniów. Problem jest oczywiście ze sponsorem. Młodzież pomaga za darmo więc i dla nich jest rejs za darmo. (Uczniowie płyną w rejs nie tracąc roku szkolnego, nauka odbywa się na pokładzie. Oprócz uczniów wypływa komplet nauczycieli – przyp. red.).

**KK:** Gliwice leżą dale-

ko od morza a jednak zawitał Pan do naszego miasta...

**KB:** Nie uważam, że Gliwice leżą daleko od morza, dlatego, że tutaj jest potężny ośrodek żeglarski. Tu jest społeczność żeglarska bardzo liczna, tak jak zresztą na całym Śląsku. Zresztą ja sam wywodzę się z Wrocławia (...). Gliwice słyną z tego, że jest tutaj bardzo wielu miłośników morza.

**KK:** Czyli uczniowie z Gliwic również mają szansę na rejs z Panem?

**KB:** Jak najbardziej. Ja uważam, że ci ludzie z głębi lądu mają więcej zapału i chęci żeglowania niż ci, którzy mają to morze na co dzień. (...)

**KK:** Dziękuję za rozmowę...

**KB:** Dziękuję

**Rozmawiała: Katarzyna Klimek**

Więcej na temat Szkoły Pod Żaglami, założonej przez kapitana Krzysztofa Baranowskiego na [www.szkolapodzaglami.org.pl](http://www.szkolapodzaglami.org.pl).